Nr. 6. Lwów dnia 20. Października 1869. Rok III.

Wychodzi dwa razy na tydzień w sobotę i środę. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 8 zł. półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

GMINA

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy do Wydawnictwa pisma „Gminy“ we Lwowie, plac Katedralny l. 24 m. Prenumerata i expedycja miejscowa w księgarni p. K. Wilda.

Treść: Utrzymanie szkół ludowych. — Ze sprawozdanie Wydziału krajowego. — Reorganizacja Rady szkolnej. — Kronika.

Utrzymanie szkół ludowych.

Znowu stoi przed nami kwestja największej dla kraju doniosłości — kwestja o całej przyszłości naszej rozstrzygająca: kwestja oświaty ludu. Nigdy o niej dość pisać ni mówić — nigdy jej dość przypominać — nigdy w niej dość pracować nie można. Na wszystkie niedostatki nasze, na wszystkie rany społeczeństwa — na to wszystko, co boli nas i osłabia, jeden środek: oświata....

Ale wpadamy znowu w zwykłą manierę: mówić zaczynamy o tem, co wszyscy wiedzą, i w teorji przyznają, Nie teoretycznie przeto przekonywać — praktyczne wskazówki dawać nam wypada. Podnosimy więc dziś kwestję utrzymania szkół ludowych z dwóch przyczyn — raz, że mające przyjść pod obrady sejmu przedłożenie rządowe zawiera odnoszące się do tego przepisy, a powtóre, że w całej tej sprawie strona finansowa jest najważniejsza. Szkoły dziś istniejące niczem są — bo nie mają dobrych nauczycieli. Tych dobrych nauczycieli chcemy sobie wykształcić w seminarjach nauczycielskich. Ale chociażby nasze saminarja nauczycielskie, jakieśmy chcieli utworzyć zeszłoroczną uchwałą sejmową, były ideałem zakładów naukowych — chociażby wykładający w nich nauczyciele byli pedagogami jak Pestalozzi — nie dokażą niczego z tej prostej przyczyny, że przy tak niskiej płacy, jaką dziś pobierają wiejscy nauczyciele, przy tak prawdziwie poniżonem stanowisku, jakie oni dziś w społeczeństwie zajmują, bardzo mało znajdzie się ludzi prawdziwie zdolnych, którzyby się temu zawodowi poświęcić chcieli. I dla tego powiedzieliśmy, że strona finansowa jest tu najważniejszą. Trzeba bowiem płacę nauczycieli znacznie podnieść — trzeba szkołę dobrze utrzymać, dać jej choć jakie takie środki naukowe — a na to wszystko fundusze gminy nie wystarczają.

Ustawa o konkurencji szkolnej z d. 30 grudnia 1866 jest tego rodzaju, że gdyby się dłużej utrzymała, gdyby gruntownych w niej nie uczynić zmian, utrzymanie choć jakich takich szkół ludowych zostałoby zawsze marzeniem. Według ustawy bowiem cały ciężar utrzymania szkoły ludowej spada tylko na gminy, a obszar dworski obowiązany jest do tak małej prestacji, że zupełnie ona nawet nie wchodzi w rachubę.

Bo oto n. p. według §. 4 wspomnionej ustawy, obszar dworski tam, gdzie do niego przywiązanym jest patronat, obowiązanym jest ponosić koszta budowy i utrzymania zabudowania szkolnego. Wystawieniem więc szkoły, najczęściej z własnego materjału, i dawaniem z własnego lasu drzewa na opał, już patron właściciel obszaru dworskiego na cały czas istnienia budynku tego wypełnił wszelkie obowiązki w obec szkoły ludowej.

Tam zaś, gdzie obszar dworski nie ma prawa patronatu, ma on wspólnie z gminą ponosić wydatki na szkołę w stosunku do zamieszkałej w nim ludności (§. 9). Jakaż zasada przewodniczyła ustawodawcy w wydaniu takiego przepisu? Czy może ta zasada, że każdy winien się przyczyniać do utrzymania szkoły według tego, o ile z niej bezpośrednio użytkuje przez posyłanie dzieci do szkoły? Nie. Bo w takim razie stosunek przyczyniania się do wydatków na szkołę musiałby być unormowany według ilości dzieci do szkoły obowiązanych albo do niej faktycznie uczęszczających. To byłoby konsekwentnem przeprowadzeniem tej zasady. Więc może przyjęto zasadę przyczyniania się w miarę sił? I to nie. Bo miarą siły nie liczba ludności, ale siła produkcyjna tej ludności, czyli dochód z majątku i przedsiębiorstwa. A zatem powyższe postanowienie, normujące obowiązek przyczynienia się do szkół ludowych, nie ma żadnej racjonalnej podstawy, i jest po prostu nałożeniem pogłównego, które jest najniesprawiedliwszą w świecie opłatą, tem niesprawiedliwszą, że cały ciężar zwala na ludną, ale finansowo słabą gminę zwalniając z niego mniej ludny, ale finansowo silniejszy, a co najmniej równie silny obszar dworski. W tych warunkach więc z jednej strony dzieje się niesprawiedliwość — a z drugiej zaś strony odjętą jest możność utrzymania i rozwoju ludowej szkoły.

Zrobić by nam tu można dwa zarzuty: 1) czy byłoby sprawiedliwem, iżby ciężar utrzymania szkoły spadał tak na gminę jak i na obszar dworski w miarę opłacanych podatków, skoro ten obszar ze szkoły nie korzysta, albo bardzo mało. — 2) Zarzuconoby nam może, iż w praktyce dzieje się inaczej, ponieważ obszar dworski zazwyczaj dobrowolnie się obowiązuje płacić więcej, niżby według ustawy, t. j. w stosunku do ludności płacić powinien.

Otóż co do drugiego zarzutu — który słyszeliśmy bardzo często — odpowiemy, że jeżeli w praktyce dzieje

się lepiej niż ustawa postanawia, to nie dowodzi, żeby ustawa dobrą była. Gdyby n. p. ustawa karna orzekła, że kradzież ma być bezkarną a ludność tak była moralną, że kradzieże by się nie działy — z tego wcale nie wynika, że ustawa taka jest dobrą, a przeciwnie zważając możliwość wydarzenia się czasami kradzieży, musiałby ustawodawca znieść owo szkodliwe postanowienie.

Tak też i tutaj. Ustawa jest tego rodzaju, że właściciel obszaru dworskiego może bardzo mało przyczyniać się do utrzymania szkoły. W praktyce dzieje się w bardzo wielu wypadkach inaczej, ale sam fakt, że we wielu innych wypadkach ten wyjątek nie zachodzi, sama możliwość tego faktu okazuje potrzebę zmiany. Nie chodzi tu bowiem o dobry uczynek, o łaskę — chodzi o prawa i obowiązki, a ustawa jest od tego, by prawa i obowiązki unormowała sprawiedliwie i z pożytkiem ogółu nie oglądając się na to, że może znajdą się ludzie, którzy będą gotowi albo coś z prac swych ustąpić, albo przyjąć na się obowiązek większy, niż ustawa na niego nakłada. Więc fakt, że w praktyce dzieje się nieraz lepiej, niż ustawa wymaga, nie uwalnia od obowiązku ulepszenia ustawy, ani też umniejsza jej wadliwość.

Pierwszy z podniesionych wyżej zarzutów, który także aż nazbyt często słyszeć nam się zdarzyło, zdaniem naszym także nie jest słusznym. Według najsilniejszego bowiem naszego przekonania, korzyści jakie odnosi obszar dworski z istnienia dobrej szkoły w gminie, tak znaczne, że warto je dobrze opłacić. Przypomniemy tylko, że podniesienie oświaty w tych, z którymi ten obszar dworski z konieczności ustawicznie stykać się musi, z którymi nieprzerwane codzienne ma stosunki — bezpośrednią dla niego jest korzyścią. Dobra szkoła po pewnym przeciągu istnienia podniesie moralność w gminie. Obudzenie poszanowania własności, którego brak ciągłym jest przedmiotem narzekań ze strony właścicieli obszarów, — w skutek tego zmniejszenie liczby kradzieży — dalej zapobieżenie pijaństwu, w skutek którego nieraz zdarzają się podpalenia — podniesienie rzetelności w stosunkach pieniężnych, jakie ciągle zachodzą między obszarem dworskim a gminą — oto korzyści istnienia szkoły w gminie, korzyści ogromne, które wprost mogą wpłynąć na podniesienie dochodów przez zapobieżenie tysiącznym drobnym stratom.

A dalej zwracamy uwagę na to, że właściciel obszaru dworskiego przez podniesienie oświaty w gminie zyskuje dla swego warsztatu, dla swej ziemi, o wiele lepszego, pilniejszego, rzetelniejszego robotnika. Temu nikt nie zaprzeczy, a jeżeli kto zaprzeczy, to ten chyba, który miał do czynienia ze szkołą taką, gdzie nauczyciel brał 80 zł. rocznie i pełnił przy tem służbę organisty, diaka, gminnego pisarza i adwokata całej wsi, tam bowiem oczywiście korzyści istnienia szkoły nie mogły być widoczne. Ale każdy nieuprzedzony przyzna, że podniesienie oświaty ludu daje lepszego robotnika właścielom obszaru dworskiego. Że zaś praca jest głównym czynnikiem wszelkiej produkcji, przeto musi w skutek ulepszenia pracy nastąpić ulepszenie produkcji.

Ustawa przemysłowa nakazuje przy większych fabrykach właścieielom tychże zakładać szkoły dla robotników; rzemieślnicy zakładają szkoły przemysłowe i opodatkowują się na ten cel; ale właściele obszarów dworskich, którzy są także przemysłowcami, mieliby być pokrzywdzeni przez to, żeby przyczyniali się do utrzymania szkoły, która lepszych im da robotników?

Uporawszy się więc z kwestją zasady obowiązku przyczyniania się do szkoły, zobaczymy na jakiej podstawie możnaby ten obowiązek unormować. Czy według ilości dusz zamieszkałych na obszarze? Powiedzieliśmy już że to niedostateczne i niesprawiedliwe. Czy według ilości dzieci posyłanych do szkoły? Nie — bo wtedy płaciłby właściciel obszaru dworskiego tylko za tę korzyść, jaką ma z tego, że dzieci może posyłać do szkoły, i mógłby się zresztą nie on tylko, ale każdy inny uchylić od opłacenia, przez udzielanie dzieciom nauki prywatnej. Nie płaconoby więc nic za te ogromne korzyści, jakieśmy wyżej okazali. Pozostaje więc jedna, jedyna sprawiedliwa zasada: przyczyniania się w miarę opłaconego podatku. To jest jedynie sprawiedliwa zasada. Bo jeżeli z istnienia szkoły wszyscy jednakowy odnoszą pożytek, a że tak jest okazaliśmy, jeżeli dalej ten pożytek rozciąga się tak daleko, że z niego wynika w koniecznem następstwie ochrona mienia każdego — to powinnien każdy w stosunku do sił swych i swego mienia przyczyniać się do utrzymania szkoły — w tym samym stosunku, w jakim się przyczynia do utrzymania wszelkich innych zakładów i urządzeń publicznego dobra, do utrzymania administracji, sądownictwa i t. p.

Przyszliśmy więc do tej zasady, że obszary dworskie powinne zarówno z innemi ponosić koszta utrzymania szkół ludowych, i tak jak każdy członek gminy powinne płacić dodatek do podatku na cele szkoły miejscowej.

Przedłożenie rządowe zawierające ustawę o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych publicznych, nakłada na gminy obowiązki, którychby one same żadną miarą ponosić nie mogły. Najniższa pensja nauczyciela ludowego ma wynosić 300 zł. i stopniować się stosownie do znaczenia i zamożności gminy na 400, 500 i 600 zł. Prócz tego ma gmina utrzymywać dom szkolny z pomieszkaniem nauczyciela, ogród i t. d. — ma mieć zapas książek i innych podręcznych środków naukowych dla ubogich dzieci, ma dać dotację dla biblioteki nauczycielskiej, ponosić koszta konferencyj nauczycielskich powiatowych włącznie ze zwrotem kosztów podróży dla członków konferencyi, i ze zwrotem

kosztów podróży i dyety dla członków z pośród konferencyj powiatowych wysłanych do konferencyj krajowych. Dodajmy do tego, że jeszcze w wielu miejscowościach koniecznem się okaże utrzymywanie pomocnika nauczycielskiego — utworzenie dla odległej osady expozytury nauczycielskiej — dodajmy że niezbędną jest rzeczą, by nauka dziewcząt odbywała się albo w osobnej izbie albo w osobnych godzinach od nauki chłopców — a okaże się, że gminy, które nauczycielowi płacą najniższą pensję 300 zł. wydałyby na szkołę rocznie najmniej 500 zł. Pytamy, czy w wyliczonych powyżej potrzebach szkolnych jest cokolwiek zbytecznego? czy jeszcze nie widzimy tam braku biblioteczki dla starszych dzieci? braku zbiorów rozmaitych i t. p.? i czy pensja 300 zł. nie jest najniższą kwotą, jaką płacić można człowiekowi choć jako tako wykształconemu, który całe swe życie i pracę całą poświęcił sprawie oświaty ludu? A wreszcie pytamy, czy między gminami wiejskiemi znajdzie się 5 od sta takich, któreby mogły na szkołę dać 500 zł. rocznie? Więc najumiarkowańszym nawet potrzebom szkoły gminy nasze zadośćuczynić nie mogą

Z jakichże środków przedłożenie rządowe zamyśla owe wydatki opędzić? Oto wyznacza na to: 1) opłatę od dzieci posyłanych do szkoły — 2) darowizny, legata, zapisy i t. p. na cele szkoły uczynione — 3) dodatek do podatku, 4) w razach nadzwyczajnych pomoc z funduszu krajowego. Weźmy pojedynczo wszystkie te cztery źródła dochodu.

Co do wysokości opłaty szkolnej, mają być szkoły stosownie do stosunków majątkowych samychże gmin, podzielone na 4 klasy, w których opłata szkolna wynosić ma po 20, 15, 12 i 10 centów tygodniowo od każdego do szkoły chodzącego dziecka. Ubogim gminom 3. i 4. klasy może władza szkolna krajowa na jakiś czas zniżyć opłatę szkolną aż do 5 lub 6 centów tygodniowo, władza zaś szkolna miejscowa może częściowo lub zupełnie uwalniać od tej opłaty dzieci ubogich rodziców, albo też reprezentacya gminna może przyjąć na kasę gminną obowiązek składania opłaty za wszystkie do szkoły uczęszczające dzieci. Wreszcie może władza szkolna krajowa dozwolić przełożonemu gminy, by pobierał opłatę szkolną od pojedynczych członków do niej obowiązanych, lecz by do kasy szkolnej oddawał samę ryczałtową, obliczoną z ostatnich trzech lat, którąto cyfrę co trzy lata nanowo ustanawiać należy.

Te są przepisy projektu rządowego co do opłaty szkolnej. Jeżelibyśmy przyjęli, że nauka w szkołach wiejskich trwa przez pół roku t. j. 26 tygodni — wynosiłaby według tego opłata szkolna według owej klasyfikacji 2 zł. 60c. 3 zł. 12, c. 3 zł. 90 c. i 5 zł. 20 c. rocznie. Czy to nie jest za wiele? Czy lud nasz wiejski przy przeprowadzeniu koniecznej zreszą zasady przymusu nie nabrałby największego wstrętu do szkoły i do sprawy oświaty w ogóle, gdyby prócz dodatku gminnego na szkołę opłacać musiał od 2 zł. 60 c. do 5 zł. 20 c. rocznie za każde dziecko posyłane do szkoły. Są to oczywiście cyfry zbyt wysokie.

Chociażby one jednak były i najniższe — naszem zdaniem jedynie zasada bezpłatnego wychowania elementarnego jest słuszną. Szkoła ludowa daje uczniowi główne, niezbędne warunki oświaty, warunki te, bez których może on być obywatelem na papierze, w §§. ustaw — ale nie może nim być de facto, nie ma najmniejszej kwalifikacji do praktycznego wykonywania praw obywatelskich. Wszak widzimy, jak one dziś są wykonywane! Jeżeli te prawa, jak zresztą być musiało i inaczej być nie mogło, ludowi nadano, jeżeli przyjęciem zasady przymusu wychowawczego uznało się oświatę jako *conditio sine qua non* obywatelskiego życia — jeżeli włożyło się na rodziców obowiązek dania swym dzieciom nauki, tak jak ustawa cywilna obowiązuje ich do dania dzieciom utrzymania — jeżeli wreszcie na rodziców przymuszanych do posyłania dzieci do szkoły wkłada się zarówno z wszystkimi innymi obywatelami obowiązek ponoszenia kosztów szkoły przez dodatki do podatków — to najsprawiedliwszą jest zasada, by nauka w szkołach ludowych była bezpłatną. Oświata powinna być powietrzem, którem lud oddycha — bez niej żyć nie można — niech więc jak to powietrze będzie bezpłatną. Niech lud, niech wszyscy obywatele płacą na utrzymanie szkoły, ale niech nikt nie będzie karanym za to, że ma dzieci, które muszą chodzić do szkoły, niech nikt prócz tego, co płaci w dodatkach, nie płaci nic więcej za posyłanie swych dzieci do szkoły. Bo i na to jeszcze zwrócić musimy uwagę, że mniej każdy włościanin uczuje tę drobną kwotę, jaką w dodatku do podatku zapłaci na szkołę, niż kwotę osobno na szkołę płaconą za to, że dziecko swe musi tam posyłać, i mniej mu się wtedy ten obowiązek wyda uciążliwym i przykrym.

Gdyby jednak utrzymać się nie miała zasada bezpłatności — to przynajmniej powinna być opłata szkolna inaczej unormowana, niż ją projekt rządowy normuje. Tygodniowa opłata 20 c. jest bezwarunkowo za droga, nie tylko dla ludu wiejskiego, ale i dla wielu bardzo mieszkańców miast mniejszych. Przyjąć by przeto wypadało trzy klasy szkół, w których opłata wynosiłaby 15, 10 i 5 c. tygodniowo. Niestosownem tylko wtedy byłby przepis, dozwalający ubogim gminom ostatnich dwóch klas zniżyć opłatę wszystkich dzieci — bo jeżeli gmina jest tak uboga, że nie może opłacać taksy drugiej klasy, to trzeba ją stanowczo zaliczyć do trzeciej — a jeżeliby znowu miano ulżyć opłatę poniżej 5 c. to lepiej już zaprowadzić zupełną bezpłatność.

Wreszcie nigdybyśmy nie mogli się zgodzić na zasadę przyjętą w §. 50 rządowego przedłożenia, że władza szkolna krajowa może dozwolić naczelnikowi gminy, by pobierał opłatę od obowiązanych, a do kasy szkolnej oddawał sumę ryczałtową z przecięcia ostatnich trzech lat. Byłoby to po prostu spekulacją na opłatę szkolna — na co zezwolić nie można.

Te zmiany uważamy za konieczne, jeżeliby się już miała utrzymać zasada opłaty za uczęszczanie do szkoły. Ale — powtarzamy raz jeszcze — bezpłatność musimy polecać jako jedynie racjonalną zasadę. (D. n.)

Ze sprawozdania Wydziału krajowego.

IX. Spór między władzami.

W sprawozdaniu wydziału krajowego znajdujemy ciekawe dwa dokumanta — a mianowicie pismo wydziału i odpowiedź namiestnictwa w sprawie systowania uchwały Rady powiatowej pilźnieńskiej przez tamtejsze starostwo. Spór między temi władzami jest tem ciekawszy, że ostatecznie namiestnictwo, po długim teoretycznym wywodzie przeciw argumentom wydziału, w praktyce przyznało mu słuszność, i że z drugiej znów strony cała sprawa rzuca światło na stosunki nasze autonomiczne. Podajemy przeto oba dokumenta w całości:

Odezwa wydziału krajowego do świetnego c. k. Prezydjum Namiestnictwa.

Między władzami autonomicznemi, to jest między zwierzchnością gminną wsi Kamienica Dolna, wydziałem powiatowym w Pilznie i Wydziałem krajowym z jednej, a władzami c. k. rządowemi, jakoto: c. k. starostwem powiatowem i c. k. Namiestnictwem z drugiej strony, zaszły w poniżej bliżej opisanej sprawie wypadki, które aczkolwiek je chętnie przypisać chcemy niedokładnemu rozpoznaniu rzeczy i mylnemu zastosowaniu ustaw, niemniej przeto w skutkach swoich rozsuwają podstawy prawodawstwa gminnego, osłabiają wobec ludności powagę ciał autonomicznych, już i tak, szczególnie w ostatnich czasach, przez brak sprężystej exekucji mocno skompromitowaną, a wreszcie ubliżają prawom i godności Wydziału krajowego.

Wobec dokonanego faktu systowania przez c. k. starostwo uchwały przez Wydział powiatowy powziętej, a przez Wydział krajowy zatwierdzonej, faktu tem zdrożniejszego, ile że nastąpił on w skutek polecenia c. k. Namiestnictwa, Wydział krajowy nim przystąpi do innych kroków ku podtrzymaniu powagi prawa i bronieniu stanowiska, jakie ustawy Wydziałowi krajowemu zaznaczają, udaje się do Świetnego c. k. Namiestnictwa z tem przekonaniem, iż Świetne c. k. Namiestnictwo rozpoznawszy dokładnie sprawę z załączonych tutaj aktów i przedstawienia poniżej umieszczonego, znajdzie środek odpowiedny, aby sprawę tę ostatecznie stosownie do ustaw i z zastrzeżeniem powagi tak organów c. k. rządowych, jakoteż autonomicznych załatwić, i tym sposobem uwolni Wydział krajowy od konieczności oparcia się wyżej, choćby nawet o Wys. Sejm.

Rzecz jest następująca:

Uchwałą z d. 4. czerwca 1868. l. 38. odmówił wydział powiatowy pilznieński prośbie zwierzchności gminnej wsi Kamienicy Dolnej o przedłużenie terminu do płacenia dodatku 4% na budżet powiatowy.

Przeciw tej uchwale podał wójt gminy Jakób Berek na ręce wydziału powiatowego pod niem 22. czerwca 1868 l. 182/w p. przedstawienie z d. 26. czerwca 1868. l. 26 do Wydziału krajowego.

W tem przedstawieniu użył wójt wyrazów, które nie zgadzają się z uszanowaniem, jakie każdy, a szczególnie naczelnik gminy winien jest każdej władzy. a szczególnie przełożonej.

Wydział krajowy uchwałą z d. 23. lipca 1868. l. 7 528. nie przychylił się do tego przedstawienia, i pozostawił wydziałowi powiatowemu wolność, jeżeli sądzi, że sposób przedstawienia rzeczy ze strony zwierzchności gminnej jest karygodnym, postąpić w tej mierze, jako właściwa pierwsza instancja, podług ces. patentu z d. 20. kwietnia 1854., nr. 96. dz. p. p. i rz. i §. 102. ust. gm.

Wskutek tego wydział powiatowy uchwałą z d. 4. sierpnia 1868. l. 271. skazał wójta Jakóba Berka za nieprzyzwoite wyrażenie się w owem przedstawieniu, tudzież za nieprawdziwe przedstawienie Wydziałowi krajowemu rzeczy, na karę 10 zlr. Przeciw tej uchwale podał wójt Jakób Berek na ręce wydziału powiatowego d. 27. sierpnia 1868. l. 334/w. p. rekurs z d. 27. sierpnia 1868., w którym znowu nie obeszło się bez ubliżających wyrazów i argumentacyj.

Nim wydział powiatowy przedłożył ten rekurs do Wydziału krajowego, wydelegował komisję do Kamienicy Dolnej w celu przekonania się, czyli przedstawienie do l. 182/w. p. i rekurs do l. 334/w. p. przez wójta podpisane i zgodnie z jego wolą podane były. Komisja ta w sprawozdaniu swojem z d. 7. września 1868. l. 263/w. p. zarelacjonowała, iż Jakób Berek w przytomności dwóch przysięgłych oświadczył:

1. iż przedstawienia do l. 182. sam nie pisał, tylko pisarz gminny Dolnicki, któremu on blankiet wystawił, i że wójt tego przedstawienia nie czytał;

2. że rekursu z l. 334. wcale nie podpisywał, i że go ten pisarz na tym rekursie podpisał;

3. że nie byłby nigdy tych pism podpisał, gdyby był wiedział, co w nich stoi, i że nawet nie rozumi tego, co tam napisane.

Bezpośrednio po tem wysłuchaniu, bo jeszcze tego samego dnia, podał Jakób Berek do c. k. starostwa, do wydziału powiatowego i do Wydziału krajowego zażalenia równobrzmiące, iż najechali go jacyś panowie, którzy go wypytywali o powyższe pisma, że on całą odpowiedzialność za wszystko, co Dolnicki napisał na siebie przyjmuje. W tych pismach przytacza Berek, że został za ubliżający sposób pisania skazany na karę 10 zł., używa w nich sposobu pisania nieprzyzwoitego, i prosi o ochronę.

Nadto sam Dolnicki wniósł d. 9. września 1868. l. 368 podanie do wydziału powiatowego, w którem w sposób nader nieprzyzwoity i wyzywający przeciw wydziałowi powiatowemu występuje.

W dniu 21. września 1868. został wójt Jakób Berek w kancelarji wydziału powiatowego protokolarnie wysłuchany. Do tego protokołu zeznaje Berek, iż na przedstawienie do l. 182. dał Dolnickiemu blankiet, że wszelako nie wiedział co Dolnicki napisał, że rekursu do l. 333. nie podpisał, ale dał Dolnickiemu upoważnienie, raz na zawsze podpisywać go na wszystkich podaniach.

To samo zeznał Berek dnia 21. września do protokołu w c. k. starostwie powiatowem, a gdy go pouczono, że takie ogólne upoważnienie wykracza przeciw ustawie, to się nie umiał z tego wytłumaczyć i prosił, żeby i Dolnicki był do tłumaczenia przywołany. Przy końcu tego przez c. k. starostę p. Friedberga podpisanego protokołu czytamy:

„Pouczono wójta, że w interesach ustawą gminną i ustawą o reprezentacji powiatowej wskazanych, zwierzchność gminna wydziałowi powiatowemu podlega, a zatem w podaniu z dnia 7. września 1868. (w którem wójt przytoczył, iż skazany został za ubliżający sposób pisania na karę 10 zł.), proszona niby opieka lub przedłożenie do Wys. c. k, Namiestnictwa tem mniej miejsce mieć może, ile że tok instancji od wydziału powiatowego do Wys. Wydziału krajowego jest prawem oznaczony.“

Tutaj dla pamięci konstatujemy, że c.k. starostwo pilznieńskie już d. 7. września 1868. urzędownie wiedziało, że Jakób Berek za nieprzyzwoite pisanie skazany został na karę 10 zl. że gdy się udał o opiekę do c. k. starostwa i prosił o przedłożenie swego rekursu przeciw nałożeniu tej kary do c. k. Namiestnictwa, toż c. k. starostwo go pouczyło, że takie przedłożenie miejsca nie ma, ponieważ tok instancji jest od wydziału powiatowego do Wydziału krajowego; konstatujemy nakoniec, że c. k. starostwo, chociaż już 8 września wiedziało o uchwale, nakładającej ową karę 10 złr., takowej nie systowało, a nawet rekursu przeciw niej nie chciało przedłożyć do c. k. Namiestnictwa, przytaczając iż rozstrzygnienie tego rekursu należy do Wydziału krajowego. Nadto c. k. starostwo powiatowe w nocie swojej do Wydziału powiatowego z d. 29. września 1868. l. 99. oświadczyło, iż z podania wójta Berka z d. 7. września 1868., w którem właśnie mowa o karze 10 zł., nie widzi żadnego uciemiężenia gminy, i wreszcie zapytuje wydział powiatowy, czyliby wójta lub pisarza nie oddalić z urzędowania. Na to wydział pow. notą z d. 1. października 1868. l. 421. odpowiedział, iż z tem zdaniem zupełnie się zgadza.

Wydział krajowy zaś uchwałą z d, 30. listopada 1868. l. 13,179. odrzucił rekurs Jakóba Berka przeciw uchwale wydziału powiatowego z d. 4. sierpnia 1868. l. 271., nakładającej na niego karę 10 zł. Tym sposobem nałożenie tej kary stało się prawomocnem i nikt tej uchwały zmienić nie może, ponieważ od uchwał Wydziału krajowego nie ma wyższego odwołania się.

Nic nieznaczącym więc jest rekurs, który podany został przez wójta Berka d. 9. stycznia 1869. l. 17. na ręce wydziału powiatowego do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, lub do jakiegoś Wydziału Rady Państwa.

Nim wszelako wydział powiatowy załatwił urzędowanie nad tym rekursem, otrzymał d. 16. stycznia 1869. l. 43. odezwę c. k. starostwa powiatowego w Pilznie z d. 14. stycznia 1869. l. 5. 130., z której wyczytujemy, że c. k. Namiestnictwo z przedłożonych aktów powzięło wiadomość, że wydział powiatowy przekroczył swój zakres działania, nakładając na Berka karę 10 zł., ponieważ ces. rozporządzenie z d. 20. kwietnia 1854. służy tylko władzom rządowym, a §. 102. ust. gm. nie da się zastosować dla tego, że Berek nie zaniedbał swoich obowiązków w sprawach własnego zakresu działania. W skutek tego wzywa c. k. Namiestnictwo c. k. starostwo, aby sobie podług §. 51. ust. o repr. pow. postąpiło. Stosując się do tego wezwania, zawiesiło c. k. starostwo powyższą już prawomocną uchwałę, i wezwało wydział powiatowy, ażeby rekurs Berka z aktami przedłożył c. k. Namiestnictwu na ręce starostwa powiatowego, czemu wszelako wydział powiatowy uchwałą z d. 1. lutego 1869. l. 43., jak świadczy załączony referat, odmówił.

Wyłuszczywszy dokładnie fakt, Wydział krajowy przystępuje do wyłuszczenia swojego zapatrywania się i tuszy sobie, iż i Świetne c. k. Namiestnictwo je podzieli.

Prawdą jest że ces. rozp. z d. 20. kwietnia 1854., l. 96. dz. p. p., i rz. wyszło dla c. k. politycznych i policyjnych urzędów, ale chcieć z tego wnioskować, że ono i teraz, kiedy znaczna część zakresu działania tych c. k. urzędów przeszła na organa autonomiczne, tylko tym c. k. urzędom służy, byłoby najgrubszem zapoznaniem pierwszych pojęć o prawodawstwie. Wszak wszystkie przepisy drogowe, sanitarne, stypendyjne, fundacyjne, podwodowe etc. etc. wyszły w przeważnej ich części za czasów przedkonstytucyjnych tylko dla c. k. urzędów i wyjść dla innych władz autonomicznych nie mogły, bo takich natenczas nie było w kraju. W chwili wszelako, w której te ostatnie weszły w życie, nie tylko było prawem, ale i obowiązkiem nowych władz zastosować się we wszystkich, na nie przeszłych czynnościach, do istniejących, chociaż tylko pierwotnie dla władz rządowych wydanych rozporządzeń, przepisów i ustaw. Rzecz ta jest tak z natury rzeczy wynikającą, że jednym z głównych warunków, jakie c. k. Rząd stawiał Wydziałowi krajowemu przy odebraniu funduszów i zakładów krajowych był i ten, aby się Wydział stosował do ustaw istniejących tak długo, dopóki one w drodze ustawodawczej zniesione nie zostaną,

Jeżeli więc c. k. Rząd uznał za potrzebne wydać dla utrzymania powagi urzędów swoich powyższy c. k. patent, to samo z siebie wynika, że jeżeli część czynności organów rządowych przeszła na organa autonomiczne, i tym te same prawa służyć muszą, jeżeli ich powaga utrzymaną, a przezto sprzężysta administracja w własnym zakresie działania umożliwioną być ma. Takie samo zapatrywanie się objawił już Wydział krajowy c. k. Namiestnictwu na pismo z d. 23. czerwca 1868. l. 36,364. w sprawie niektórych uchwał Wydziału pow. w Łańcucie, i c. k. Namiestnictwo zdawało się to zdanie podzielać, bo nie odpowiedziało nam w duchu przeciwnym.

Słusznie więc Wydział krajowy w odezwie swojej dnia 23. lipca 1868. l. 7,528. do wydziału powiatowego wystosowanej wskazał na powyższe c. k. rozporządzenie z d. 20 kwietnia 1854., a wydział powiatowy nie tylko miał prawo, ale też i obowiązek w interesie ogólnego dobra uciec się pod opiekę tego ces. rozporządzenia.

Możnaby wprawdzie zarzucić, że ces. rozporządzenie. z d. 20. kwietnia 1854. orzeka w § 14., iż w razie obrażenia urzędu lub przełożonego w podaniu pisemnem należy wydelegować inny urząd do przeprowadzenia śledztwa i wydania wyroku.

Lecz i ten zarzut upada, jeżeli zważymy na organizację urzędów politycznych, a wydziałów powiatowych. Cała władza urzędu politycznego, jak np. c. k. starostwa, leży właściwie w ręku naczelnika; on za wszystko odpowiada, nie będąc związany uchwałą swoich podrzędnych; obrażenie więc urzędu jest właściwie obrażeniem naczelnika jego, w tym wypadku starosty. W takim zaś razie słusznem jest, ażeby obrażony nie był sędzią, i tym sposobem ochroniony był urząd od podejrzenia parcjalności. Zupełnie inną jest organizacja wydziału powiatowego, tam nie spoczywa żadna władza administracyjna w rękach prezesa, ale cała ciężkość leży w gronie członków wydziału powiatowego, organizacja jego jest kolegjalna i daje zupełną gwarancję, iż kara nie zostanie niesłusznie nałożoną. I austrjackie prawodawstwo uznawało tę zasadę, bo ciałom kolegjalnym, jak np. sądom ko-

legjalnym, dawało zupełną moc karania stron występujących przeciw ich powadze.

Istotnie do czegoby doszła pisanina, jeżeliby za każde przewinienie wydział powiatowy musiał się udawać do Wydziału krajowego o delegację innego Wydziału, jakie z tąd wywiązałoby się pomnożenie zatrudnienia, jakie koszta, któreby nakoniec zawsze o skazanego oprzeć się musiały.

Słusznie więc i odpowiadająco celowi postąpił sobie wydział powiatowy, nakładając na Berka karę 10 zł., a jeżeli nadto Wydział krajowy odrzucił rekurs przeciw wymożeniu tej kary, powątpiewać nie należy, że kara ta zasłużoną i sprawiedliwie nałożoną została. Nadto i §. 102. ust. gm. daje wydziałowi powiatowemu prawo ukarania wójta, jeżeli tenże nie postępuje z należytem dla wydziału pow., jako swojego przełożonego, uszanowaniem. Obowiązek do uszanowania dla zwierzchnej władzy leży w naturze rzeczy, i nikt nie może zaprzeczyć, iż nie wolno jakiejbądź władzy, a tem więcej władzy przełożonej ubliżać. Jeżeli więc wójt Berek nieprzyzwoicie sobie postąpił względem wydziału powiatowego, przekroczył swój obowiązek i słusznie przez wydział powiatowy we własnym zakresie działania ukaranym został, i od tej uchwały nie może być odwołania się innego, jak tylko do Wydziału krajowego, i nie może mieć miejsca suspensja tej uchwały, jako zgadzająca się z literą i duchem ustaw.

Ale przypuśćmy, że wydział powiatowy tak co do formy, jak i co do rzeczy samej nieprawnie sobie postąpił, to w obecnym wypadku ani c. k. Namiestnictwo nie miało prawa dawać c. k. starostwu wskazówki systowania w mowie będącej uchwały, aniteż c. k. starostwo przeprowadzenie tej wskazówki.

§. 51. ust. o rep. pow. mówi, iż polityczna władza krajowa rozstrzyga rekursa, przeciw takim uchwałom reprezentacji powiatowej, przez które istniejące ustawy są naruszone, lub błędnie zastosowane, a więc tylko reprezentacji powiatowej, nigdy zaś reprezentacji krajowej, względnie Wydziałowi krajowemu W całem ustawodawstwie krajowem postawiono c. k. Namiestnictwo na równym szczeblu z Wydziałem krajowym, w sprawach rządowych, kraj obchodzących, następuje rozstrzygnienie za wspólnem porozumieniem się, nigdzie wszelako nie orzeczono, iż uchwały Wydziału krajowego mogą być zmieniane przez c. k. Namiestnictwo. Wprawdzie zamierzał c. k. Rząd przy rokowaniach nad warunkami o odebraniu funduszów i zakładów krajowych przeprowadzić zasadę, aby od orzeczeń Wydziału krajowego szły rekursa do c. k. Namiestnictwa, ale na opór Wydziału krajowego c. k. Rząd odstąpił od tego żądania. Jeżeli więc od uchwał Wydziału krajowego nie ma dalszego odwołania się, to wynika z natury rzeczy, że uchwała Wydziału krajowego, odrzucająca rekurs Berka przeciw nałożeniu kary 10 zł., nie może być przez nikogo ani zmienioną, ani naruszoną, ani zawieszoną, i wykonaną być powinna; wykonaną być powinna tem więcej, ile że sam oskarżony uznał kompetencję Wydziału krajowego do rozstrzygnienia tej sprawy, podając swój rekurs do Wydziału krajowego; ile że sam c. k. starosta wskazał stronie, iż nie c. k. Namiestnictwo, lecz Wydział krajowy do rozstrzygnienia tej sprawy jest kompetentnym. Kładzie zaś Wydział krajowy szczególny nacisk na nienaruszalność swojej uchwały, ponieważ przez nastąpione zawieszenie uchwały wydziału powiatowego, rzecz tę mimo prawomocnej już decyzji Wydziału krajowego skierowano na drogę polityczną, na nową decyzję, a przez to samo naruszono prawomocność uchwały Wydziału krajowego.

Równie też nie ma miejsca zawieszenie uchwały wydziału powiatowego, a przez to samo że ją Wydział krajowy zatwierdził, i Wydziału krajowego. Wedle ustępu 2. §. 51. ma c. k. starostwo prawo, powstrzymać wykonanie uchwały reprezentacji powiatowej, nigdy zaś reprezentacji krajowej, względnie Wydziału krajowego. Wstrzymanie wykonania uchwały reprezentacji powiatowej jest oraz wstrzymaniem uchwały Wydziału krajowego, jeżeli tenże pierwszą zatwierdził. Na takie naruszenie praw swoich Wydział krajowy w żaden sposób zezwolić nie może, i wszelkiemi środkami legalnemi praw swoich, gdzie wypadnie, bronić będzie.

Lecz i systowanie uchwały wydziału powiatowego, chociażby nie było potwierdzone przez Wydział krajowy, nie może już mieć miejsca. Z natury systowania wynika, że ono bezzwłocznie, skoro tylko c. k. starostwo przyjdzie do wiadomości takiej uchwały, nastąpić winno tak, aby o ile można, uchwała już prawomocna nie była systowną. Tego wymaga powaga wydziału powiatowego; tego wymaga porządek w administracji. Uchwała zaś, o której c. k. starostwo już od d. 7. września 1868 miało wiadomość, uchwała, przeciw której c. k. starostwo same nie chciało przedłożyć rekursu do c. k. Namiestnictwa, uznając w tej sprawie tylko kompetencję władz autonomicznych, uchwała którą Wydział krajowy zatwierdził, i która się przez to samo stała uchwałą Wydziału krajowego, i przy której c. k. starostwo uznało niekompetencję władz politycznych, nie może już być przez nikogo systowaną, a tem mniej przez c. k. starostwo, któremu w żaden sposób nie przysłuża prawo systowania uchwał Wydziału krajowego.

Wyłuszczywszy fakt, przedłożywszy swoje zapatrywanie się, oparte na słowach ustawy i jej duchu, Wydział krajowy ponawia swoją na wstępie wyrażoną prośbę, aby Świetne c. k. Namiestnictwo zechciało sprawę tę załatwić w sposób odpowiadający ustawom, a chroniący stanowiska, jakie ustawy Wydziałowi krajowemu nadają, przyczem Wydział krajowy chętnie wierzyć chce, iż c. k. Namiestnictwo byłoby się wstrzymało od wydania do c. k. starostwa powyższego polecenia z d. 5. grudnia 1868. l. 67,307., jeżeliby było miało wiadomość o uchwale Wydziału krajowego z d. 30. listopada 1868 l. 13,179., zatwierdzającej uchwałę wydziału powiatowego z d. 4. sierpnia 1868. l. 271.

Lwów dnia 27. marca 1868.

Reorganizacja Rady szkolnej.

(Ciąg dalszy.)

W pierwszej części niniejszego sprawozdania wyłożyliśmy niedostatki samej organizacji Rady szkolnej, które niezaprzecze-nie udaremniły nie w jednym razie najlepsze chęci i starania władzy szkolnej. Wspomnieć też tu musimy bardziej szczegółowo o niezwykłym zaprowadzonym stosunku między Radą szkolną a biórem Namiestnictwa. Rada szkolna, nie mająca jak dotąd swojego składu urzędników, była znagloną pozostawić wyrabianie i expedycję wszystkich bieżących spraw, tak pedagogicznych jak i administracyjnych, urzędowi w Namiestnictwie, a mianowicie referentowi do tych czynności przeznaczonemu, który przez to samo, a wbrew myśli statutu, stał się faktycznym naczelnikiem tej autonomicznej magistratury. Przypuszczając nawet gor-

liwą pracę urzędu Namiestniczego i jego szczerą chęć popierania zamysłów Rady szkolnej, pozostaje jednak niewątpliwem, że przy szczupłej liczbie urzędników w Namiestnictwie, przy nawale różnorodnych prac, załatwienie spraw Rady szkolnej, w roku przeszło 15,000 numerów wynoszących, z natury swojej wymagających specyalnych i wielustronnych wiadomości, nie mogło być ani spieszne ani dostateczne. Rada zaś szkolna po powziętej uchwale pozostawać musiała obcą dalszemu przebiegowi sprawy, bez możebnego nadzoru i kontroli nad właściwem wykonaniem jej postanowień, i tem samem traciła charakter wyraźnie w statucie wypowiedziany, władzy nadzorującej i wykonawczej.

Dobitniej jeszcze usprawiedliwioną okazuje się niemoc Rady szkolnej w stosunku do szkół ludowych i wychowania niższego, w którym to stosunku bezpośrednio nic zdziałać nie może, a dotąd żadnych posiłkowych i pośredniczących organów uzyskać nie mogła. Pomimo ważności przedmiotu, i tak często u władz centralnych głoszonych chęci rozszerzenia, choćby przymusem, oświaty ludowej, ustawa sejmowa o nadzorach szkolnych, uchwalona roku zeszłego, aż do tych ostatnich czasów pozostała bez odpowiedzi, to jest ani potwierdzona, ani też odrzucona Stworzony tą odwłoką zamęt tem jest zgubniejszy, że wobec zapowiedzianych i niewątpliwie nastąpić mających zmian, dawniejsza organizacja duchownych nadzorów przestała być czynną, jakkolwiek władze dyecezalne, z wyjątkiem gr. kat. Metropolii lwowskiej, nie zrzekły się swojego prawa, a tem samem odjęły możność zaprowadzenia tymczasowych prowizorycznych nadzorów. Dopóki więc w tej sprawie nie będzie załatwienia, wpływu żadnego na istnienie i rozwój szkół ludowych Rada szkolna wywrzeć nie zdoła.

Dodawszy do tego, iż wobec niejasnych stosunków i niewątpliwej dążności z góry ścieśniania praw i atrybucji krajowej Rady szkolnej, obrona przez Sejm powierzonego jej stanowiska była ciężką troską autonomicznych członków Rady, i że w tej jałowej pracy dużo sił i czasu zużyto z uszczerbkiem dla właściwych zadań; poznamy wielkie trudności, z któremi Radzie szkolnej przyszło się spotykać, a które, krępując jej swobodniejsze w wielu kierunkach działanie, wzbudziły może pewne zwątpienie i zniechęcenie w najgorliwszych nawet jej członkach, i stały się głównie powodem rożnych niedostatków, jakie w sprawach wychowania publicznego spostrzegać się dają.

W pojęciu Waszej komisji edukacyjnej, pierwszem i głównem zadaniem Rady szkolnej przy objęciu kierownictwa nad szkołami było podnieść sprawę wychowania do rzędu najważniejszych w kraju, postawić ją jakoby na porządku dziennym publicznego zajęcia, skierować ku niej umysły i serca, i tem samem zjednać sobie w opinii ogólnej, w rodzicach i samej młodzieży sprzymierzeńców i pomocników. Jak bowiem we wszystkich zadaniach publicznych, tak przedewszystkiem w sprawach wychowania rozpadających się na tyle drobnych szczegółów, działanie pojedyńczych osób lub władz zorganizowanych nie będzie prawdziwie skutecznem, jeżeli nie znajduje w samej publiczności chętnego i licznego poparcia, a kierunkowi danemu od góry nie odpowiada skrzętna pomoc wielu rąk chętnych i serc gorących.

Dla czego tego zapału, tego powszechnego udziału nie widzimy obudzonego w kraju? Pytanie to znajduje w znacznej części odpowiedź w przywiedzionych powyżej trudnościach. Czyli zaś wszelkie braki z tego jedynie źródła wywodzićby należało, komisja Wasza rozstrzygnąć tego nie może. O chęci i gorliwości członków Rady szkolnej bynajmniej ona nie wątpi; o ile jednak ta instytucja rzeczywiście wyczerpnęła środki w możności jej będące, — do ścisłego i bezstronnego ocenienia tego już dla tego komisji brakuje podstawy, że zastrzeżone statutem zdanie sprawy z czynności Rady i przebiegu spraw wychowania w kraju jeszcze dokonanem nie zostało.

Komisja edukacyjna czuła się obowiązaną zwrócić na tę okoliczność uwagę Wysokiego Sejmu. Z tego więc powodu a niemniej w przekonaniu, że reprezentacja kraju jest powołaną do niesienia ciągłej i czynnej opieki wychowaniu publicznemu, uległemu jej ustawodawstwu; że oprócz tego do niej należy nadzór nad organami w ścisłej łączności będącemi z samorządem krajowym; z uwagi wreszcie na przepis objęty w punkcie 7. art. III statutu organizacyjnego, wnosi: Wysoki Sejm raczy wydać następującą uchwałę:

Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami statutu organizacyjnego zdawała sprawę z corocznego przebiegu spraw wychowania publicznego w kraju.

Powyższym wnioskiem raczy Wys. Sejm podania rad powiatowych gorlickiej, żydaczowskiej, tarnobrzeskiej, wadowickiej, chrzanowskiej, pilznieńskiej, kosowskiej, żywieckiej, krakowskiej, łańcuckiej, wielickiej, bocheńskiej i Towarzystwa pedagogicznego za załatwione uważać.

Lwów, 9. października 1869.

Przewodniczący: *Dr. Majer.*

Sprawozdawca: *Adam hr. Potocki.*

Takie jest sprawozdanie komisji. Podajemy obecnie projekt ustawy, przedłożonej przez komisję, a w następnym numerze podamy wybitne cechy przeprowadzonej w sejmie rozprawy, której dla braku miejsca nie możemy w całości przedstawić*). Projekt ustawy opiewa:

Ustawa dla Rady szkolnej krajowej w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

§. 1. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych najwyższą władzą nadzorczą i wykonywawczą kraju.

§. 2. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych, w §. 1. wymienionych.

2. Przedstawienie do nominacji przez Najj. Pana inspektorów szkolnych.

3. Z zastrzeżeniem szczególnych praw służących gminom, korporacjom i osobom prywatnym, mianowanie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych i wszelka nad niemi jurysdykcja służbowa.

4. Układanie i przekładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.

5. Wskazywanie wzorowych textów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek wykładowych dla szkół średnich i dla seminarjów nauczycielskich.

6. Układanie i wnoszenie do uchwały sejmowej każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszów edukacyjnych za krajowe uznanych, tudzież układanie i bezpośrednie podawanie do wiadomości Sejmu każdorocznego budżetu szkół średnich,

*) W ogóle zaprzestaniemy podawania sprawozdań z pojedynczych posiedzeń sejmu, a podawać będziemy tylko przebieg spraw ważniejszych z podniesieniem wybitnych cech dyskusji. *(Przyp. red.)*

seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu Państwa.

7. Przedkładanie Sejmowi i ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

§. 3. Stosunek władz kościelnych i zbiorów religijnych do szkół ludowych i średnich, ustawami określony, pozostaje nietknięty.

§. 4. Rada szkolna krajowa przedłoży Sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrznego swego urządzenia; corocznie zaś przedkładać będzie Sejmowi do uchwały swój etat wraz z wydatkami, tytułem remuneracji przyznać się mającej za czynności bądź powołanych specjalnych komisji, bądź pojedynczych osób, wezwanych do prac pomocniczych.

§. 5. Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Namiestnika składa się:

1. Z dyrektora Rady szkolnej krajowej, przez Najj. Pana mianowanego, z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez Wydział krajowy. Dyrektor jest zarazem w Radzie zastępcą przewodniczącego.

2. Z delegowanego przez Namiestnictwo.

3. Z czterech inspektorów szkolnych krajowych.

4. Z dwóch duchownych, przez Najj. P. powołanych.

5. Z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego.

6. Z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez Wydział krajowy z pośród kandydatów przedstawionych, trzech przez radę miejską lwowską, trzech przez radę miejską krakowską.

7. Z czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najj. Pana mianowanych.

Dyrektor Rady szkolnej krajowej mianowany jest na lat sześć, po których ponownie mianowanym być może. Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z zawodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być na nowo powołani.

§. 6. Dla załatwienia spraw i ich expedycji utworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne bióro złożone z dwóch sekcji, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza.

Referendarze z charakterem c. k. urzędników mianowani będą przez Najj. Pana na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną.

Referendarze sekcyjni biorą udział przy posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Gdyby członek Rady był zarazem referendarzem, zachowuje w Radzie głos swój stanowczy.

§. 7. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej ośmiu członków.

§. 8. Przewodniczącemu służy prawo wstrzymać wykonanie uchwał, gdyby się te, zdaniem jego, sprzeciwiały ustawom obowiązującym.

§. 9. W stosunkach z Sejmem z ustawy wypływających zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu Dyrektor, lub delegowany przezeń członek Rady szkolnej krajowej.

§. 10. Od czasu wejścia w wykonanie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszelkie przeciwne jej dotychczasowe przepisy.

§. 11. Wykonywanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia publicznego.

Kronika.

Odpis uchwały Rady pow. Rzeszowskiej z dnia 15. l. 881. Do Szanownego Oddziału Stowarzyszenia pedag. w Rzeszowie.— Skrzętność i gorliwość Oddziału Stowarzyszenia ped. Rzeszowskiego w sprawach dźwignięcia oświaty w kraju, a nadewszystko fakt, iż Szan. Oddz. ped. założył z własnych środków bibliotekę dla nauczycieli szkół ludowych, spowodowały Wydz. powiatowy do powzięcia następujących uchwał na posiedzeniu d. 15. lipca 1869: 1) Ze względu na nader pożyteczny rozwój Stow. ped. w kraju w ogólności, a Oddziału Rzesz. w szczególności postanawia Wydz. pow. w sprawach szkolnych znosić się z Oddz. Stow. ped. w Rzesz. by w ten sposób zespolić siły, w tym samym zamiarze pracujące. 2) w uznaniu iż zakładanie bibliotek dla nauczycieli szkół ludowych wielce do dźwignięcia oświaty w kraju przyczynić się musi, asygnuje Wydz. pow. Rzeszowski na ten rok z rubryki „wydatki nadzwyczajne“ kwotę złr. 30 w. a. na wyposażenie funduszu bibliotecznego, zarządzanego przez Szan. Oddział Stow. ped. w Rzesz. 3) Uważa Wydz. pow. Rzesz. za stósowne ułatwiać ile możności krążenie książek między nauczycielami w powiecie, jakoteż wspierać w ogólności cele Stow. ped. 4) W przeświadczeniu, iż wszystkie Wydziały powiatowe pragną wzmagania się oświaty w kraju, postanawia Wydz. pow. Rzesz. odnieść się z prośbą do wydziałów powiatowych, mianowicie położonych w obrębie działalności Świetnego Oddz. pedag. Rzesz. by tożsamo przyczynić się raczyły pieniężnym datkiem na wyposażenie funduszu bibliotecznego, a moralnym swoim wpływem do wspierania chwalebnych zamiarów i dążności Stowarzyszenia ped. w kraju.

O tych powziętych uchwałach zawiadamiamy Szan. Oddział Stow. ped. z uprzejmem wezwaniem, by kwotę 30 złr. za kwitem odebrać i oraz zakupieniem książek i ich odpowiedniem zarządzaniem zająć się zechciał. Świetny Oddział zechce zakupione za nasz datek książki przedstawić w swoim czasie w biurze wydziału, do zaopatrzenia ich pieczęcią naszą urzędową na dowód ich pochodzenia i złożyć oraz ich spis. — D. n. s.

Podpisany zastępca prezesa
Rybicki.

— Wybory uzupełniające. Do rady powiatowej kolbuszowskiej wybrani zostali z grupy wielkich posiadłości Teodor Błotnicki, z grupy gmin wiejskich Stanisław Kopeć włościanin z Huty komorowskiej

— Do rady powiatowej czortkowskiej wybrano d. 14. b. m. z grupy wielkich posiadłości p. Wiktora Ciemierskiego, rzadcę dóbr Jagielnicy.

Od Redakcji.

W skutek umowy zawartej z Redakcją „Kraju“ abonenci tegoż pisma otrzymywać będą „Gminę“ w miejsce zwiniętego dodatku tygodniowego do „Kraju“, a to tyle numerów Gminy, ile numerów dodatku mieli w tym kwartale otrzymać.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz

Z drukarni E. Winiarza.

Ogłoszenie prenumeraty.

Życie autonomiczne kraju naszego w reprezentacjach powiatowych i gminnych, w stowarzyszeniach i ekonomicznym ruchu, wymaga koniecznie osobnego, specjalnie mu poświęconego organu, w którymby zdala od wszelkich politycznych namiętności sprawy do tego życia się odnoszące mogły być rozbierane. W uznaniu potrzeby organu takiego poczynamy z d. 1. Października na nowo wydawać czasopismo

„GMINA“

Jak dawniej tak i teraz pismo to poświęcone będzie przeważnie *interesom gmin i reprezentacyj powiatowych*, a zarazem obejmie *sprawy stowarzyszeń i gospodarczego ruchu*, dając w ten sposób obraz wszystkiego, co kraj czyni w celu dźwigania się własną siłą, wskazując zarazem praktyczne drogi rozwoju i postępu.

›*Gmina*‹ zawierać zatem będzie:

1) Rozprawy o interesach i zadaniach gmin i rad powiatowych.
2) Nowe ustawy, rozporządzenia i przepisy wchodzące w zakres czynności gmin i rad powiatowych.
3) Wykład i wyjaśnienie tych ustaw.
4) Sprawozdania z posiedzeń reprezentacyj miejskich i powiatowych, z posiedzeń wydziału krajowego tudzież sejmu, o ile one nie dotyczą spraw politycznych.

5) Wskazówki praktyczne co do prowadzenia czynności rad gminnych i powiatowych.
6) Przykłady urządzeń gmin zagranicznych.
7) Wyjaśnienia i odpowiedzie na zapytania przesyłane redakcji w kwestjach wątpliwych.
8) Obraz ruchu stowarzyszeń i praktyczne dla nich wskazówki.
9) Obraz ruchu ekonomicznego.
10) Rozprawy ekonomiczne.
11) Korespondencje.
12) Wszelkie ogłoszenia Rad powiatowych i gminnych zamieszczane *bezpłatnie.*

„Gmina“ wychodzić będzie dwa razy na tydzień, we Środę i Sobotę w cenie 8 zł. rocznie, 4 zł. półrocznie, 2 zł. kwartalnie.*)

W nadziei, że kraj uzna potrzebę i ważność podobnego organu, i usiłowania nasze dostatecznym poprze udziałem, wzywamy wszystkich obywateli, których sprawy autonomicznego życia zajmują p. p. burmistrzów, radnych miejskich, prezesów i radnych powiatowych, przełożonych stowarzyszeń i t. p. aby nieśli nam pomoc przez rozszerzanie czasopisma naszego i nadsyłanie uwag, rozpraw i korespondencyj w zakres pisma naszego wchodzących.

Tadeusz Romanowicz
wydawca i odpowiedzialny redaktor.

*) Należytość prenumeracyjna najdogodniej i najtaniej przesyłać za przekazem pocztowym.

Z drukarni E. Winiarza.

List zwrotny.

*Przesyłam prenumeratę na czasopismo „**Gmina**“ na czas*

od . . . . . do . . . . . . w kwocie . zł. w. a.

Imię i nazwisko:

Miejsce zamieszkania:

Ostatnia poczta:

Do Administracji

„G m i n y"

we Lwowie

l. 24 m.

Wewnątrz pieniądze prenumeracyjne

w kwocie . . . . . zł. w. a.